Nr. 81. Kraków, Niedziela 18 Lutego 1917. Rok XXXVI.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	36 kor. — h.	18 kor. — h.	9 kor. — h.	3 kor. — h.
z odnoszeniem do domu	43 „ 20 „	21 „ 60 „	10 „ 80 „	3 „ 60 „
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	43 „ 20 „	21 „ 60 „	10 „ 80 „	3 „ 60 „
z dwurazową „	50 „ 40 „	25 „ 20 „	12 „ 60 „	4 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	51 „ 60 „	25 „ 80 „	12 „ 90 „	4 „ 30 „
W innych państwach	63 „ 60 „	31 „ 80 „	15 „ 90 „	5 „ 30 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. Telefon Redakcyi 41. Administracyi Nr 241. Dla rozmów zamiejscowych 1572. Nr rach. pocz. Kasy oszczęd. 857.484.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Trzeciego Maja l. 5 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 12 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE PORANNE

Prenumeratę przyjmują:

Zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopassa A. Salamonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: **We Lwowie** Biur dzienników: A. Buchstab ulica Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, ul. Trzeciego Maja 5. **W Jarosławiu** J. Szczyńska. — **W Tarnowie** M. Rockach. — **W Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachfolger, Hassenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile).

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 36 h., za każdy następny raz 24 h. — Do numeru niedzielnego i świątecznego o 50 procent drożej. **Nadesłane** po 90 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skombinowany, pierwszy raz 40 h. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 koron od 100 egzempl. dla zamiejscowych a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Polityczny testament Stanów Zjednoczonych.

Zdarzają się w dziejach narodów pewne ujęcia politycznej myśli i dążeń, około których skupiają się tradycye całych pokoleń, które podawane są z ust do ust przez całe dziesięciolecia lub wieki i stają się z czasem narodu politycznym testamentem. Taki testament posiadają Rosyanie w dokumencie, którego pochodzenie zresztą niestwierdzone ściśle dotychczas, podawanym najczęściej za apokryf, lecz który mimo to stał się wyrazem tęsknot i dążeń rosyjskiego narodu przez wieki: nazwany też wyraźnie testamentem Piotra Wielkiego. Taki testament polityczny, który stanowi wytyczną państwowych dążeń, uznawaną przez pokolenia i uważaną za świętość, mają Stany Zjednoczone Ameryki północnej w sławnem orędziu prezydenta Monroëgo do kongresu Stanów z 1823 r., w którem wyrażona została po raz pierwszy oficyalnie podstawowa zasada polityki amerykańskiej, t. zw. doktryna Monroëgo.

Na nieznających amerykańskiej historyi fascynująco podziałały ostatnie wystąpienia prezydenta Wilsona. Jego orędzie do kongresu, w którem wyrażał rzekomo prywatne swoje poglądy jako człowieka i prezydenta na sposoby rządzenia się narodów, faktycznie zaś zaznaczał potężną wolę amerykańskiego narodu wzięcia udziału w urządzaniu świata po wojnie; jego nota gwałtowna do Niemiec, wkrótce potem grożąca wszelkiemi konsekwencyami — kazała w każdym razie przyjmować potężną indywidualność, jaka się wyrażała w owych wystąpieniach. Kto jednak zna choć trochę polityczną historyę i tradycyę Stanów Zjednoczonych, stwierdzi łatwo, że nie tyle indywidualność jednego człowieka wyraz znalazła w tych krokach, ile raczej szkoła narodowej polityki, tradycye politycznego życia, których profesor historyi amerykańskiej i amerykańskiego państwowego prawa, zamieszkujący obecnie Biały Dom w Waszyngtonie, doskonale jest świadom. Podobnie, jak obecny ideolog na stolcu prezydyalnym Ameryki w orędziu swem systematycznie wykładał zasady, jakiemi narody w swoich wzajemnych stosunkach rządzić się winny, tak samo i sławna doktryna Monroëgo wyłożona została w orędziu do kongresu, nie zaś w postaci not dyplomatycznych do interesowanych europejskich narodów. Jak Wilson w orędziu swem zastrzega się wyraźnie, że wypowiada tylko swoje osobiste poglądy jako człowiek i prezydent, tak też i Monroë w owem historycznem orędziu tylko osobistym swoim poglądom dawał wyraz. Kongres po wysłuchaniu tego orędzia nie powziął wogóle żadnej uchwały, ani nie przyjął w głosowaniu zasady orędzia do zatwierdzającej wiadomości. A jednak zasada Monroëgo stała się z czasem niewzruszoną doktryną, która pod koniec XIX wieku oficyalnie uznana została przez Anglię i nabrała w stosunkach międzynarodowych mocy prawnej niejako.

Były to czasy rządów świętego alliansu w Europie, a w Ameryce czasy walk kolonij hiszpańskich z metropolą o niepodległość. Święty allians wraz z Francyą, zaniepokojony, by się wrzenie rewolucyjne nie przeniosło do państw europejskich, dopomódz chciał Hiszpanii do uspokojenia kolonij. Już w 1817 i 1818 r. na kongresie Stanów Zjednoczonych dawano wyraz opinii, że Stany, jako pierwsze państwo amerykańskie, oparte na zasadzie zwierzchności ludów, powinny udzielić wybijającym się na wolność sąsiadkom wszelkiego materyalnego i moralnego poparcia. Dnia 4-go maja 1822 uznała Ameryka oficyalnie niepodległość tych kolonij. To też w 1823 r. przeciw zamierzonej pacyfikacyi ich wespół z Anglią zanoszą Stany Zjednoczone protest. Motywy tego protestu zawarte są w orędziu Monroëgo do kongresu.

Tak samo jak niedawno orędzie Wilsona, zawiera posłanie Monroëgo przedewszystkiem ogólne zasady, następnie wskazania co do aktualnej polityki.

„Obywatele Stanów Zjednoczonych żywią jak najprzyjaźniejsze uczucia dla wolności i szczęścia współbliźnich z tamtej strony oceanu Atlantyckiego. Nie braliśmy nigdy udziału w wojnach mocarstw europejskich ani w sprawach, ich się tyczących, nie zgadzałoby się to nawet z naszą polityką. Tylko gdy nasze prawa są naruszone lub zagrożone poważnie, czynimy przygotowania do naszej obrony Z ruchami na tej półkuli ziemskiej jesteśmy z natury rzeczy bardziej związani i to z powodów, które wszystkim bezstronnie myślącym muszą być jasne. Polityczny system sprzymierzonych mocarstw (świętego przymierza) w tym względzie zasadniczo różny jest od systemu Ameryki. — Wynika to z różnych odnośnych rządów. Obronie zaś naszych własnych rządów, wprowadzonych takiemi ofiarami krwi i mienia i dojrzałych mądrością najświatlejszych naszych obywateli, pod któremi zaznawaliśmy bezprzykładnego szczęścia, oddał się cały nasz naród. Jesteśmy więc zobowiązani, ze względu na szczerość i przyjazne stosunki, istniejące między Stanami Zjednoczonemi a tamtemi mocarstwami, do oświadczenia, że jakąkolwiek próbę z ich strony rozciągnienia systemu ich na jakąkolwiek część tej półkuli uważalibyśmy za niebezpieczną dla naszego pokoju i naszego bezpieczeństwa. Istniejącemi koloniami lub krajami, zależnymi od jakiegokolwiek europejskiego mocarstwa, nie zajmowaliśmy się dotychczas i nie będziemy się zajmować. Co się jednak tyczy rządów, które ogłosiły i utrzymały swą niepodległość, i których niepodległość po głębokim namyśle i na słusznych zasadach uznaliśmy, to wszelką próbę zgnębienia ich lub wyznaczenia ich losów w jakikolwiek inny sposób, ze strony jakiegokolwiek europejskiego mocarstwa, musielibyśmy uważać tylko za wyraz nieprzyjaznych myśli wobec Stanów Zjednoczonych.

„Wypadki, które się rozegrały świeżo w Hiszpanii i Portugalii, świadczą, że w Europie stosunki są jeszcze chwiejne i nieuporządkowane. Nie potrzeba na to przytaczać żadnego silniejszego dowodu, jak ten, że sprzymierzone mocarstwa uznały za stosowne, wedle zasad dla nich dogodnych, siłą wmieszać się w wewnętrzne stosunki Hiszpanii. W jakiej mierze wmieszanie się to może być przeprowadzone wedle tych zasad, jest to pytanie, interesujące wszystkie niezależne mocarstwa, mające inne rządy od tamtych, choćby jak najbardziej były odległe, a już z pewnością najwięcej Stany Zjednoczone. Polityka nasza wobec Europy, przyjęta z początku wojen, które tak długo wstrząsały ową częścią świata, mimo to pozostaje niezmieniona. Polega ona na zasadzie niemieszania się w wewnętrzne sprawy jakiegokolwiek z tamtych mocarstw, uznawania każdego rządu istniejącego de facto jako dla nas prawomocnego, utrzymywania z nim przyjaznych stosunków i podtrzymywania ich szczerą, silną i męską polityką, czynienia zadość zawsze uprawnionym roszczeniom każdego mocarstwa i nie poddawanie się obelgom żadnego“.

Tak to brzmiał ów polityczny testament, liczący dziś już sto lat wieku niespełna i przez każdego obywatela Stanów Zjednoczonych uznawany za święte przykazanie, które ma być kierownicą politycznego życia. Różnorakie nasuwają się refleksye, gdy się porównywa dwa te orędzia, różniące się przestrzenią wieku niemal: orędzie Monroëgo i Wilsona. — Monroë uznawał, że stosunki starego świata różne są zupełnie od stosunków na nowym kontynencie i różnicę tę przyjmował do zatwierdzającej wiadomości. Wilson wszystkim narodom historycznym pragnie narzucić amerykańską jednoforemność, tożsamość „the sameness“. Monroë stanowczy zanosił protest przeciwko wszelkim próbom przeniesienia systemu politycznego europejskiego na świat nowy, z drugiej strony wszakże na równi z zasadą: Ameryka dla Amerykanów, stawiał zasadę: Europa dla Europejczyków. Wilson przepisuje surowym mentorskim tonem mundur amerykański dla wszystkich Europejczyków. Monroë, określając swoją zasadę, w cichości serca myślał o patronacie Stanów Zjednoczonych, jako pierwszego państwo nowego kontynentu, opartego na zasadzie zwierzchności ludu, nad wszystkiemi młodszemi siostrami na tymże kontynencie. Wilson, gdy wystosował groźną swą notę do Niemiec, podszepnął wszystkim anglofilskim dziennikom w Stanach Zjednoczonych, że Stany ruszą obecnie na czele koalicyi przeciw Niemcom, by je gruntownie rozgromić. Na czele koalicyi... Zapewne gorzko uśmiechać się przyszło mężom stanu angielskim, gdy przełknąć musieli tę nieprzyjemną pigułkę!

Stopp.

Wojna.

Komunikat austro-węgierski.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 18 lutego.

Urzędowo donoszą 17 lutego:

Wschodni teren wojny.

Od dzisiejszego dnia rano nieprzyjaciel atakuje nasze pozycye na północny zachód od Herestrau; walki są w toku.

Pod Stanisławowem, na południe od Złoczowa i na południe od Brzeżan, odrzuciły nasze pesterunki silne rosyjskie oddziały wywiadowcze.

Włoski i południowo-wschodni teren wojny.

Niema żadnych ważniejszych wydarzeń.

Zastępca szefa sztabu generalnego, von Höfer, mpp.

Komunikat niemiecki.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 18 lutego.

(Biuro Wolffa). Wielka główna kwatera donosi 17 lutego:

Zachodni teren wojny.

Grupa wojsk królewicza Ruprechta: Na **froncie Artois i w obszarze Somme, zwłaszcza po obu brzegach Ancre, walka artyleryi była bardzo gwałtowna.** Na wielu punktach odparto angielskie ataki wywiadowcze. Na południe od Miramont odparto silniejszy atak, który nieprzyjaciel wykonał po ogniu huraganowym.

Grupa wojsk następcy tronu niemieckiego: Nad Aisną na zachód od Berry-au-Bac i w Szampanii na południe od Ripont nie udały się francuskie wypady.

Nasze eskadry lotnicze obrzuciły ważne budowle poza nieprzyjacielskim frontem wydatnie bombami. Nad Somme kilka składów amunicyi przeciwnika wyleciało w powietrze. Łoskot i wstrząśnienie ziemi można było słyszeć aż do St. Quentin.

Wschodni teren wojny.

Front ks. bawarskiego: Pod Iliukszą, na południowy zachód od Łucka, pod Zborowem, na południe od Brzeżan i na południowy zachód od Stanisławowa rozbiły się rosyjskie przedsięwzięcia.

Front wojsk arcyks. Józefa: **Na wzgórzach na północ od doliny Ojtoz rozwinęły się od świtu walki.**

U grupy wojsk Mackensena i na froncie macedońskim mała czynność bojowa, położenie niezmienione.

Pierwszy generalny kwatermistrz **Ludendorff.**

Walki pod Ripont.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 18 lutego.

Biuro Wolffa donosi o walkach pod Ripont: Walki te rozegrały się na tym samym terenie, na którym Joffre w jesieni 1915 tysiące swoich żołnierzy poświęcił w daremnych atakach. Z nadejściem dnia podjęły niemieckie działa prace. Eskadry lotników i obserwatorzy kierowali ogniem niemieckim, który w krótkim czasie **rozbił nieprzyjacielskie pozycye w gruzy i skutecznie zwalczył artyleryę francuską. Francuskie zasieki druciane zostały zmiecione, schroniska zostały przebite ciężkimi granatami i minami, a całe odcinki rowów zostały zdruzgotane.** O oznaczonej minucie opuściły **niemieckie fale zaczepne rowy i nieprzepartym rozmachem zalały cztery linie francuskich stanowisk.** Na niektórych punktach walczono zaciecie granatami ręcznymi, bagnetem i kolbami. **Francuzi, odcięci i zdziesiątkowani przez ogień niemiecki, zasypani w rowach i schroniskach, musieli się grupami poddawać.** Dzięki zupełnej skuteczności ognia przygotowawczego straty niemieckie były małe. Francuskie kontrataki w celu odzyskania straconego wzgórza 185 załamały się i Francuzi ponieśli przytem jak najcięższe straty.

Nieudały atak lotników angielskich.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 18 lutego.

Admiralicya donosi, że samoloty marynarki 14 lutego wykonały atak na porty i okręty w Bruegge, przytem rzuciły bomby z jak najlepszym skutkiem.

Z urzędowej strony niemieckiej zauważa się na to, **że atak ten nie miał żadnego skutku i że ani budowlom portowym w Bruegge ani okrętom, stojącym w porcie, nie wyrządził żadnej szkody.**

Odcięcie armii Sarraila.

Zurych, 18 lutego.

Jak stwierdza prasa szwajcarska, armia koalicyi **na froncie macedońskim skutkiem zamknięcia morza Śródziemnego znajduje się w groźnem położeniu. Cały dowóz amunicyi i żywności jest zagrożony, skutkiem czego działalność wojsk Sarraila jest skrępowana.** Jeżeli zamknięcie morza Śródziemnego będzie przez dłuższy czas skuteczne, armia Sarraila zostanie wprost odcięta od swoich podstaw.

Proklamacya rosyjska w sprawie Polski.

Kopenhaga, 18 lutego.

„Daily Mail“ donoszą z Petersburga:

Wedle doniesień dzienników rosyjskich, komisya dla spraw polskich rozpocznie swe obrady na kilka dni przed otwarciem Dumy, a więc przed 27 b. m.

Przypuszczają, że **jeszcze przed 15 marca pojawi się w Petersburgu proklamacya, która przedstawi zarysy nowego państwa polskiego według wzoru rosyjskiego.**

W kołach miarodajnych rosyjskich nie zachodzą już żadne trudności co do **utworzenia samodzielnego państwa polskiego,** któreby było połączone z Rosyą unią personalną.

Debata polska w Sejmie pruskim.

We czwartek w Sejmie pruskim, podczas dyskusyi nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych przemawiał w sprawie polskiej poseł Trampczyński, a odpowiedział mu minister Loebell. Obie te ważne mowy podało Biuro korespondencyjne w streszczeniu, dlatego u zupełniamy je z obszerniejszego sprawozdania „Berliner Tageblattu“.

Poseł Trampczyński zwrócił uwagę ministra na położenie polskich robotników sezonowych. Okólnik o sprowadzaniu polskich robotników napowrót na rolę, tudzież zakaz zatrudniania ich w małych przedsiębiorstwach wywołał wielkie rozgoryczenie. Setki robotników polskich przebywają stale w więzieniu za opuszczenie miejsca pracy.

Nie pojmujemy, dlaczego mowa Korfantego wywołała ze strony ministra tak groźny ton. Do jego poprzednich zapewnień życzliwości nigdy nie przywiązywaliśmy wielkiej wagi. Tam, gdzie się żąda tylko prawa, życzliwość może być obelgą. Korfanty ani w jednem słowie nie zszedł ze stanowiska obywatela pruskiego i żądał tylko tego, co konstytucya Polakom przyznaje. Mowa jego była może ostrą, ale nie tonem, lecz niemiłem zestawieniem faktów.

Minister zaprzeczył, jakoby organy wykonawcze udaremniały jego zarządzenia. Minister się myli. I tak minister wyznań zarządził, ażeby na życzenie gmin nauka religii w szkole ludowej odbywała się w języku polskim. Ale naczelny prezydent Poznania na życzenie gminy szkolnej w Gnieźnie w tym kierunku właśnie idące, odpowiedział odmownie. (Słuchajcie, słuchajcie! *U Polaków).* Minister powiedział też, że nie wpłynęły żadne zażalenia na wykonywanie zakazu polskich osiedleń. A jednak ja sam przed dwoma laty wystosowałem do ministra spraw wewnętrznych dwie skargi z powodu odmowy o zatwierdzenie osiedlenia. Publiczność co prawda nie wie, że minister spraw wewnętrznych, mimo braku kompetencyi, gotów jest dopomódz i zwraca się do ministra wyznań.

Gospodarczy rozwój ludności polskiej — mówił dalej p. Trampczyński — w ostatnich 30 do 40 latach był rządowi solą w oku. Rząd zakazał urzędnikom kupować u Polaków, zatrudniać Polaków, a władzom wojskowym zakazano oddawać Polakom dostawy. Mimo to byliśmy tak, jak przedtem, gotowi zapomnieć o przeszłości, gdyby nie fakty, które każą się nam obawiać się powrotu poprzednich stosunków. Oto 150 polskich gimnazyalistów wydalono ze szkoły, ponieważ ich krewni ze szkoły ludowej nie chcieli uczęszczać na niemiecką naukę religii.

„Nie możemy przyjąć wyciągniętej ku nam dłoni ministra — mówił pos. Trampczyński — jak długo w drugiej ukrywa on sztylet ustaw wyjątkowych. Zarzuca się nam zamącanie pokoju domowego. Ale czy może istnieć pokój domowy między władzami, a pozbawionymi prawa? Czy życie Niemców na wschodzie byłoby utrudnione, gdyby Polacy mieli własne szkoły lub gdyby język urzędowy był polski? — Minister żądał, ażebyśmy byli wdzięczni za manifest o proklamacyi Królestwa Polskiego. Nie lekceważymy tego aktu. Było to genialne posunięcie na szachownicy w celu przyspieszenia i zabezpieczenia pokoju europejskiego. Ale rząd ostentacyjnie unikał porozumienia się przed manifestem z powołanymi zastępcami polskiego narodu, uważał naród polski tylko za przedmiot.

Zbliżenie jest wykluczone — rzekł kończąc pos. Trampczyński — póki nie przyzna się zupełnej swobody słowa w życiu publicznem i wolności narodowej w granicach etnograficznych. Nie chcemy niczego więcej, jak żyć z Niemcami, jako wolni z wolnymi. Tylko szczera dyskusya o tem może usunąć nieporozumienie. *(Oklaski u Polaków).*

Minister Loebell odpowiedział najpierw na zarzuty co do zatrzymywania polskich robotników z Królestwa. Co się tyczy odpowiedzi danej p. Korfantemu 19 stycznia w Sejmie, minister wskazuje na to, że mowa Korfantego była wypowiedziana po proklamacyi Królestwa Polskiego i po nadzwyczajnem złagodzeniu praktyk administracyjnych w Poznańskiem. — Mowa ta była „par excellence“ mową wojowniczą (Streitrede ersten Ranges). P. Korfanty oświadczył, że ma polecenie dać energiczny wyraz nieufności polskiej ludności do rządu. Było to wypowiedzeniem wojny w najlepszej formie Przeciw temu musiał minister jak najostrzej wystąpić i przyjmuje za to odpowiedzialność. Prasa partyi narodowo-demokratycznej oczywiście mniej lub więcej przyklasnęła p. Korfantemu, ale wielka część innych dzienników polskich potępiła jego mowę tak samo. Minister wskazał na to, że od początku wojny komisya kolonizacyjna prawie zaprzestała kupować ziemię, w czem widoczna jest wstrzemięźliwość rządu. Wszelkie zarzuty konkretne przyrzekł minister zbadać.

Zaraz po ministrze zabrał głos pos. Cassel z ludowej partyi postępowej i powiedział: Polacy muszą mieć pełne równouprawnienie, bez względu na swoje stanowisko wobec rządu. Oby się było nigdy nie wydało ustaw wyjątkowych! Paragrafy o wywłaszczeniu można bardzo dobrze usunąć już podczas wojny. Po dzisiejszem oświadczeniu ministra sądzę, że rząd po wojnie będzie równomiernie stosował prawa także względem Polaków. Przypomnimy mu to. Ale także Polaków proszę, ażeby nie utrud

---

FR. RAWITA GAWROŃSKI.

Carski syn.

(Dokończenie.)

Niepokoiła Moskwę wiadomość o Samozwańcu, bo wiedziano, że każda wieść o pojawieniu się takiego »wora« (złodzieja) wywoływała w państwie niepokoje. Sirko, który z początku postawił się ostro carskim wysłańcom, przekonawszy się, że posiadana »perła« na nic mu się nie przyda, — zmiękł. Wysłał tedy posłańca osobnego — co wyglądało uroczyściej, niż korespondencya z bojarami — do cara z listem. Prokopij Siemionow podał hramotę pomazańcowi bożemu, wielce miłościwej jasności (świetu), życiu naszemu (dychańju) Jego Carskiemu przeświatłemu Wieliczestwu od wiernych sług, Wojska Zaporoskiego, Dnieprowego, koszowego, rzecznego, niżowego, żyjącego na ługach, na polach, na pałankach i na wszystkich uroczyskach dnieprowych, polowych i morskich. Wypisaliśmy dosłownie ten długi, ale charakterystyczny tytuł, zapożyczony z tatarskiego i sułtańskiego sekretaryatu. Treści hramoty powtarzać nie będziemy.

Do hramoty dołączony był list mniemanego carewicza, w którym Samozwaniec opowiadał swoje przygody. Gdy mnie ojczulku (batiuszka) własnemi oczyma ujrzysz — pisał. — gdy przed twojem obliczem carskim stanę i do nóg upadnę, wówczas poznasz całą prawdę. »Usprawiedliwiał się, że nie jedzie sam«, ażeby mu co złego w drodze nie zrobiono... W Moskwie inaczej jednak na tę sprawę patrzono: wiedziano, że carewicz Symeon umarł 18 czerwca (st. st.) 1669 i pogrzebany został w cerkwi Michała archanioła w obecności patryarchów Aleksandryjskiego Paisiusza i moskiewskiego Joasafa, — żądano tedy natarczywie wysłania go wraz z Minską (Minska) »pod mocną strażą«. Równocześnie wydano polecenie Romodanowskiemu, ażeby, porozumiawszy się wspólnie z Samojłowiczem, użył siły zbrojnej na wypadek, gdyby w Siczy nie chciano wydać Samozwańca. Sirko upokorzył się 12 sierpnia (st. st.) zawiadomił Romodanowskiego, że »wora do wielkiego hosudara wysłał«. Do ekspedycyi dołączył znowu hramotę do cara nader pokorną i miękką. Trzymaliśmy wora pod wielką strażą, — pisał — oddając cześć nie jemu, ale imieniowi przejasnego Wieliczestwa, naszemu słońcu, naszemu życiu. Przy tej sposobności zakołatał także do łaski carskiej, dołączając — denuncyacyę na nowego hetmana. »Prosiłem jego — powiada— ażeby mi dał prawo pobierania dochodu z przewozu na Perewołocznej, ale nie dał. O innych poborach, które na Ukrainie pobierają, Waszemu Wieliczestwu nie donoszą, a nam nic dać nie chcą“.

Samozwaniec stanął w Moskwie dopiero 17 września (st. st.) przed wrotami Smoleńskiemi. Rota strzelców z naczelnikiem Janowym stała w pogotowiu. Wzięto »wora«, posadzono go na tą samą telegę, na której siedział Stieńka Razin, zakuto mu ręce w dyby i szyję do niej przykuto, i powieziono do Ziemskiego Prikazu. przy asystencyi tłumu czerni. Tego samego dnia zebrali się bojarowie w Prikazie na radę i sąd. Przy pierwszem zeznaniu Samozwaniec oświadczył:

— Ja jestem Polakiem, pochodzę z rodziny książąt Wiśniowieckich; ojciec mój miał na imię Jeremi, a mnie zowią Siemionem. Ojciec mój mieszkał w Warszawie. Pod Warszawą pojmali mnie Niemcy i sprzedali na Wiśle kupcowi z Głuchowa, a ten mnie odsprzedał jakiemuś Litwinowi. W Głuchowie mieszkałem przez pięć tygodni, a stamtąd uciekłem z towarzyszami. Szliśmy na Charków, Czugujew do Dońca, z Dońca na Don, a stamtąd poszedłem z Minską na Zaporoże. Stamtąd miałem zamiar udać się do Kijowa lub do Polski, ale Minska począł namawiać, abym się nazywał carewiczem. Takiem strasznem i wielkiem imieniem nie śmiałem się nazywać, ale Minska chciał mię zamordować. Ze strachu musiałem to uczynić. Ale więcej, niż Minska, zachęcał mnie do tego Sirko, który chciał wojną iść na Moskwę i bojarów mordować. Stieńki Razina nie znałem przedtem; poznałem go dopiero wówczas, gdy go skutego na Don przywiedli.

Ażeby prawdę wydobyć, podniesiono go na sznurach do góry i poczęto trząść (na wstriasku). Była to zwykle pierwsza próba tortur. — Samozwaniec zmienił zeznania.

„Ja jestem synem chłopa — mówił— ojciec mój był poddanym księcia Dymitra Wiśniowieckiego i mieszkał w Warszawie. Do Warszawy przyszedł na mieszkanie z Łochwicy, a zwał się Iwan, syn Andrzeja Worobjow, mnie zaś na imię nazywano Symeon. Do wszystkiego złego namawiał mnie Minska, który rodem jest chłop ruski (chachłacz). Chcieliśmy zebrać wojsko, zawołać do pomocy ordy krymskie i wyruszyć na carstwo moskiewskie mordować bojarów“.

Bojarowie, okolniczowie, „dumni ludzie“, którzy asystowali zeznaniom Samozwańca, uważali widocznie odpowiedzi te za niewystarczające, gdyż kazali go jeszcze ogniem przypiekać. Smażony na ogniu, zeznał to samo. - Wobec tego dalsze perkwizycye były zbyteczne. Chodziło już tylko o wyrok i wykonanie. Wyrok był taki, jak i na Stieńka Razina: rozdarto go na cztery części, i każdą zawieszono na kół. Na drugi dzień, po dokonaniu wyroku, przeniesiono te części na błotnistą łąkę pod Moskwą i tam je rozwieszono obok szczątków Stieńki Razina.

W ten sposób car uspokoił siebie i państwo.

Sirko nie pozostał także bez nagrody. Car „pożałował“ go, posyłając w darze dwa soroka soboli po 50 rubli, a dwie pary po 7 rubli. Rozczulony łaską carską, zakołatał jeszcze o inną. „Zestarzałem się — pisze żałośnie — na służbie wojennej, a nie mam dotąd kąta własnego z żoną i dziećmi; z łaski nie rad jestem od nikogo otrzymać, tylko od Carskiego Wieliczestwa; pożałuj mnie, wielki hosudarze, i daj mnie horodek Kereberda w Połtawskim pułku“.

I kupił sobie bohater kozacki „horodek Kereberda“ i przewóz na Perewołocznej za krew Samozwańca.

Zakopane, 1916.

niali rządowi dotrzymania tej obietnicy i nie uszczuplali rezultatów naszego poparcia. Polacy powinni pamiętać, że nigdy nie opuścimy Niemców na kresach wschodnich i nigdy nie zrzekniemy się tego kraju.

Stosunki polityczne w Lublinie.

(Korespondencya „Nowej Reformy").

Lublin, 14 lutego.

(t.) Miesiąc, który minął od dnia utworzenia Rady Stanu sprowadził znaczne zmiany w lubelskich stosunkach politycznych. Przedewszystkiem rzuca się w oczy zmiana nastroju w obozie aktywistycznym. Obóz ten, jak wiadomo, dzieli się na dwa wielkie odłamy: lewicę niepodległościową, złożoną z żywiołów radykalnych, działających pod przewodnictwem socyalistów, i z centrum narodowego, skupiającego żywioły społecznie i politycznie bardziej umiarkowane, a kierujące się nie doktrynerstwem, lecz realnemi pojęciami i metodami działania. Przez bardzo długi czas, niemal od chwili wyparcia Rosyan z Polski, między temi odłamami obozu niepodległościowego toczyła się najpierw głucha, później zaś otwarta i jawna walka. Złożył się na to szereg przyczyn. Żywioły centrum narodowego, silnie wsparło o ideę Legionów polskich, w ich utrzymaniu i rozwoju widzące jeden z najważniejszych atutów niepodległościowej polityki, szły drogą bezwzględnego tych Legionów wspierania, w działaniach zaś ściśle politycznych kierowały się nietyle doktrynerskiemi frazesami, co realnemi, pozytywnemi wskazówkami, dającemi gwarancyę zyskania maximum korzyści politycznych dla sprawy państwowości polskiej. Obóz centrum narodowego stał przytem od początku bezwzględnie na stanowisku skupienia wszystkich sił narodu do akcyi państwowo-twórczej.

Lewica niepodległościowa szła natomiast drogami zgoła odmiennemi. Jej polityczne doktrynerstwo nieprzystępną dla niej czyniło realną, pozytywną pracę państwowo-twórczą, którą częstokroć zastępowała niemożliwemi zgoła do zrealizowania w pewnej chwili i warunkach frazesami. Jej demagogia i radykalizm społeczny zbyt często kazały jej do działań ogólno-narodowych mięszać zapędy, ambicye i zamiary partyjno-klasowe, dyskredytujące całość polityki niepodległościowej. Z tego powodu przychodziło do ostrych walk i starć politycznych między obydwoma odłamami, które szczególnie ostry charakter przybrały w drugiej połowie roku przeszłego i trwały do chwili ukonstytuowania się w Warszawie Rady Stanu, do którego lewica weszła wespół z centrum narodowem. Odtąd w zbiorowym z tych dwóch wielkich zgrupowań obozie aktywistycznym zapanował rodzaj »wewnętrznego pokoju«, zwłaszcza jeśli się dzisiejszy stan rzeczy z dawnemi walkami porówna. Przyznać trzeba, iż lewica niepodległościowa w pewnym stopniu taktykę swą zmieniła, głównie pod wpływem zrozumienia potrzeby wspierania wspólnemi siłami Rady Stanu. Ton polemiki prasy obu kierunków znacznie odtąd złagodniał. Wiece i zgromadzenia, przez obie grupy urządzane, odbywają się spokojnie, poważnie, dalekie są od takich ekscesów, jak podjęta w swoim czasie przez lewicę próba rozbicia w Lublinie wielkiego wiecu chłopskiego, zwołanego z powodu aktu 5-go listopada.

Drugą przemianą, rzucającą się w oczy na terenie lubelskich stosunków politycznych, jest stały, systematyczny, a szybki wzrost wpływów i siły obozu centrum narodowego, którego organizacyjnem skupieniem jest niedawno zorganizowana, a już szerokimi wpływami rozporządzająca Liga Państwowości Polskiej, jako skupienie polityczne, organizujące społeczeństwo pod hasłami skierowania dziś wszystkich sił narodu ku pozytywnej, realnej państwowo-twórczej pracy. Szerokie koła aktywistyczno-niepodległościowe, nie chcące iść z lewicą niepodległościową dla różnych właściwości jej programu i metod działania, gromadzą się obecnie pod sztandarem L. P. P. W Lublinie wpływy i znaczenie Ligi Państwowości Polskiej stale wzrastają. Dziś skupia już ona duży zastęp wpływowych działaczy ze wszystkich sfer i stanów. W duchu jej zasad działa najpoczytniejszy tutejszy dziennik »Ziemia Lubelska«. Żywy kontakt z centralizacyą L. P. P. w Warszawie, podnosi efekt i znaczenie pracy politycznej tu, na prowincyi prowadzonej.

Ostatni wielki wiec obywatelski L. P. P. w sprawie stosunku społeczeństwa do Rady Stanu był najpoważniejszym z dotychczasowych wieców lubelskich i zgromadził całą polską inteligencyę, w przeciwieństwie do wieców lewicy, na których zazwyczaj inteligencyi widujo się bardzo niewiele. Ten stale rosnący wzrost wpływów L. P. P. i wogóle centrum narodowego, działa unormalniająco i dodatnio na układ i nastrój lubelskich stosunków politycznych.

Prezydent Rutowski w Krakowie.

Kraków, 18 lutego.

Wczoraj w południe — jak już donieśliśmy — odbyło się w sali magistratu zebranie posłów demokratycznych sejmowych i parlamentarnych, celem uczczenia prezydenta Rutowskiego, jako członka poselskiej lewicy sejmowej.

Do dostojnego gościa przemówił w imieniu zebranych przewodniczący konferencyi poselskiej, prezes demokratycznego stronnictwa, poseł i członek Wydziału krajowego dr Jahl. — Przemówienie to brzmiało następująco:

Mowa posła Jahla.

Koledzy! Zeszliśmy się tutaj, ażeby święcić dzień uroczysty, obchodzić święto duże, niemal narodowego znaczenia. Bo oto stanął znowu wśród nas po półtrzeciarocznej rozłące ten, któregośmy z takiem utęsknieniem oczekiwali, któregośmy losy z takiem drżeniem i niepokojem nieraz śledzili, a którego rady nam nieraz wśród ciężkich chwil w naszych przejściach zabrakło, a zapału i otuchy w chwilach zwątpienia nie dostało.

Tadeusz Rutowski znowu między nami! Ten sam, niezłamany na duchu, z tą samą świeżością umysłu i czerstwością ciała, pełen młodzieńczego zapału, energii i wiary w nasze odrodzenie, którego przez lat tyle był tak żarliwym głosicielem. Ten sam, a jednak nie ten sam! »Idem, sed non tamen idem«! Bo to już nie ten Rutowski, zawsze niedoceniony i nieuznawany, co lat tyle targał i terał swe siły w codziennej szarocie życia. Ten twórca galeryi narodowej i Muzeum Sobieskiego, ten szermierz kultury, co chciał i pragnął lwi gród kresowy wznieść do należnych mu, jako stolicy kraju, wyżyn kultury i za to nieraz musiał znosić tyle szykan, szyderstw i przykrości, co musiał patrzeć z politowaniem, jak koło niego wzrastały i pięły się w górę różne miernoty i marnoty, co nieraz musiał rzec sobie: »Egomet feci, sed alteri tulerunt honores«. On teraz wraca z laurem na skroni, otoczony czcią i wdzięcznością całego społeczeństwa, jak tryumfator kroczy przez kraj cały. Snać trzeba było dopiero niezwyczajnej chwili, ażeby ten niezwyczajny mąż zajaśnieć mógł w całej pełni swych zalet i przymiotów. Więc kiedy inni opuszczali swe stanowiska i dbając jedynie o własne dobro, rzucali swe obowiązki, a nawet swoich najbliższych, on wytrwał i pozostał. Niegdyś przed półtrzecia wiekiem poprzednik jego, sławetny Groswajer, gdy Bohdan Chmielnicki podciągnął pod Lwów i zażądał wydania żydów i Ormian, grożąc puszczeniem miasta z dymem, odpowiedział: «Z nimi żyłem i z nimi też zostanę, chociażby mi zginąć przyszło«. Tak i Tyś powiedział sobie: »Oni mnie wynieśli na krzesło włodarza i z nimi też pozostanę, chociażbym i głową przypłacić musiał«. I pozostałeś. A jakiem było to pozostanie, dziś wszyscy wiemy, dziś wie świat cały, żeś był opatrznościowym ojcem i opiekunem miasta, żeś miał wszystkich w opiece, żeś głodnych karmił, biednych przyodziewał, bezdomnych tulił, bezrobotnym pracę dawał.

»A iżeś niepomny niedoli własnej, niedołom drugich był jak promień jasny« — za to Cię dzisiaj czci Lwów i hołdy Ci składa, bije medale, żywe wznosi pomniki, mianem Twem chrzci ulice i to Ci się od Lwowa słusznie należy. Ale Tobie należy się więcej. Bo należy Ci się wdzięczność i uznanie całego kraju, uznanie od naszej ojczyzny-matki. Boś Ty w tym grodzie, niepomny na własne bezpieczeństwo, umiał warować na każdym kroku polskość miasta i bronić godności narodowej. Tyś hartem swego ducha umiał stawiać czoło wszelkim zakusom wrażym i jak, gdy w krzemień uderzy krzesiwo, im ono twardsze i hartowniejsze, tem jaśniejsze śle skry wokoło, tak i Ty, im większe były te zakusy, z tem większą siłą i odwagą umiałeś je odpierać i tem wyżej i silniej dzierżyłeś sztandar Białego Orla.

Twoje »la ville est en deuil« stało się historycznem, ono przeszło do historyi i tam już pozostanie. Ty Twą odwagą i śmiałością umiałeś zaimponować wrogowi i dowiodłeś, że Polska ma synów, którzy w każdej chwili i dobie potrafią wysoko nosić sztandar narodu i godność jego utrzymać.

I dzisiaj chcemy Ci to powiedzieć, że kiedyś Ty tam znosił męki i katusze, tu Matka nasza z grobu powstała i acz po półtorawiekowym letargu słabymi jeszcze krokami zbliża się ku Tobie, ażeby Cię do serca przycisnąć i rzec Ci, że jeśli takich, jak Ty, będzie mieć synów, wnet przyjdzie do pełni sił swoich i znowu zajaśnieje dawnym blaskiem swej korony na chwałę Jej synów.

A teraz, »si parva magnis admiscere licet«, niechaj mi wolno będzie imieniem Twoich towarzyszy broni wyrazić Ci wdzięczność i złożyć hołd za wszystko, coś zdziałał, bo ten splendor, który teraz otacza Twoją osobę i na nas spływa i prosić Cię, abyś nam jeszcze długie lata był wodzem i prowadził nas, jak dotąd, i nadal »ad astra«.

Tadeusz Rutowski niech żyje!

Odpowiedź dra Rutowskiego.

Prezydent Rutowski dziękując zgromadzonym zaznaczył, że pięknym tradycyom i zasadom stronnictwa, które mu zawsze były najpiękniejszą wskazówką w jego działalności publicznej zawdzięcza głównie, że powiodło mu się spełnić włożone na niego obowiązki w ciężkich czasach inwazyi rosyjskiej. Zarazem dr Rutowski wyraził nadzieję, iż otworzy się wkrótce szerokie pole dla wspólnej pracy obywatelskiej.

Przyjęcie w N. K. N.

Po powitaniu dra Rutowskiego przez lewicę sejmową, udali się wszyscy zebrani do biura prezydyalnego Naczelnego Komitetu Narodowego, by uczestniczyć w akcie wręczenia medalu prezydentowi Rutowskiemu. Pod nieobecność chorego wicepr. dra Jaworskiego, w otoczeniu członków N. K. N., szefów departamentów, grona legionistów i pań z Ligi Kobiet, przemówił do dra Rutowskiego szef departamentu skarbowego dr Tad. Starzewski następującemi słowy:

Panie Prezydencie! Po wielkich trudach i bólach, przeżywszy w życiu polityka najrzadsze chwile, całe społeczeństwo okazuje Ci miłość i cześć. W ostatnich kilku dziesiątkach lat brałeś udział w życiu politycznem. Historya wykaże, ile tam jest Twojej myśli i talentu.

Torowałeś drogę nowoczesnym ideom i urządzeniom. Za to są Ci wdzięczni przedewszystkiem Twoi przyjaciele polityczni. Ale ogólną wartością narodową stałeś się w najcięższych i najstraszniejszych chwilach dla narodu. Byłeś obrońcą i opiekunem Lwowa i za to masz jego miłość. Cześć zaś wszystkich zyskałeś przez to, że w trudnych, pełnych pokus, depresyi, nieraz rozpaczy chwilach, umiałeś ratować godność narodową. Tobie też głównie zawdzięcza Lwów, że przetrwał i wytrwał, a to ma nieocenione znaczenie narodowe. Zadaniem N. K. N. jest budzić ducha narodowego. Czy można tego lepiej dokonać, jak stawiając Cię za wzór i przykład. Niech też medal, o którego przyjęcie proszę Cię imieniem N. K. N. i Ligi kobiet, opowie potomnym o naszej dla Ciebie miłości i czci. Tadeusz Rutowski niech żyje!

Okrzyk ten zebrani z zapałem powtórzyli.

Wręczony prezydentowi Rutowskiemu złoty medal (dzieło profesora Raszki) z jednej strony przedstawia podobiznę p. Rutowskiego z napisem: »Tadeuszowi Rutowskiemu«, a z drugiej strony u góry widać lwa lwowskiego, zrywającego kajdany, u dołu zaś napis: »3 . IX 1914 — 22 . VI 1915. — Obrońcy i Opiekunowi Lwowa N. K. N.«

Mowa dra Rutowskiego.

Dziękując za dar, podniósł prez. Rutowski, że od czasu powrotu z niewoli rosyjskiej, sypią się na niego różne zaszczyty, jak z rogu obfitości. Tłomaczy to sobie tylko tem, że wytrwał mimo ciężkich prób na tem stanowisku, na jakiem stanął od początku wojny N. K. N. Najboleśniejszą chwilą był dla niego okres niewoli dlatego, ponieważ musiał przypatrywać się zdaleka bezczynnie, — gdy tu w kraju organizowano i robiono przygotowania, których front był zwrócony przeciwko Rosyi. Mowca poznał tę Rosyę i zwiedził ją wszerz i wzdłuż i dzisiaj z siłą przekonania może oświadczyć: Rosya zwycięską — to skozaczenie Europy, to zagłada wszystkiego co polskie (Huczne oklaski). Los naszego Lwowa byłby wówczas gorszy od obecnego losu Kijowa (Oklaski). Mowca miał sposobność spotykać się tam z rodakami i działaczami politycznymi. Są tam niestety tacy, którzy z rezerwą zachowują się wobec naszej polityki czynnej, ale są i tacy, którzy uznają nasze stanowisko, a po ofenzywie gorlickiej prawie zupełnie się z niem solidaryzują.

Nie było jeszcze — mówił dalej dr Rutowski — w dziejach wypadku, ażeby naród, który utracił byt państwowy, mógł się odrodzić, mógł odwrócić swoją kartę samą tylko dyplomacyą, wyczekiwaniem, biernością (Oklaski). Tylko czynem zorganizowanym można w naszych warunkach myśleć o jaśniejszej przyszłości. N. K. N. od początku wojny stanął na właściwem stanowisku, obrał właściwą drogę organizowania życia polskiego licząc się z realnemi faktami, a nie z przypadkami, iluzyami, obietnicami. Dzielnica nasza może być dumną z tej organizacyi, której podwaliny zakładał także i mowca, a której celem było państwo polskie. Dzisiaj państwo to nie jest już marzeniem, ale rzeczywistością. (Oklaski). Teraz tembardziej można ocenić stanowisko polityczne N. K. N., które się nigdy nie zachwiało w czasie wielokrotnych prób, na jakie było wystawione. To też uznanie ze strony takiej instytucyi jest obecnie dla niego najdroższym skarbem, który przekaże swojemu potomstwu.

Przemówienia dra Rutowskiego wysłuchano w ciszy i skupieniu i nagrodzono je hucznymi oklaskami.

O godzinie 4 po południu zebrali się posłowie demokratyczni, by odbyć narady nad sytuacyą polityczną przy współudziale p. dra Rutowskiego.

Po tem zebraniu odbyło się w Grand-hotelu przyjęcie prezydenta Rutowskiego przez grono posłów sejmowych i parlamentarnych z lewicy demokratycznej.

Powstałącej.

Czekałem na Cię całe moje życie,
Marzeń mych ojców jedyna Królowo!
Próżnom Cię szukał na niebios błękicie,
Próżnom w Twe bramy bił skrwawioną głową,
Nie zajaśniałaś mi gwiazdą na świecie,
Nie prowadziłaś przez drogę cierniową...
Strudzony żeniec utraciłem wiarę,
By Cię ujrzały moje oczy stare.

Wtem nagle w chwili wielkiej zawieruchy,
Co całą ludzkość pogrążyła w toni,
Płynąc po falach jako statek kruchy
Odczułem bliskość Twojej zbawczej dłoni...
A więc się cały zamieniłem w słuchy
Jak jeździec, który marę w stepie goni,
I nie wie, patrząc w znikające cienie,
Czy ma przed sobą kształty, czy złudzenie.

Aż Cię ujrzałem w przesłonecznym blasku
Rwącą z nóg swoich wiekowe kajdany,
Wśród ohydnego carskich rabów wrzasku
Stojącą jako posąg nieskalany,
Niby Madonna na świętym obrazku,
Co krwawe serca ukazując rany
Wzrokiem swym unosząc wśród maluczkich sieje,
Że noc się skończy, że świt zajaśnieje.

Błogosławiona niech będzie godzina
Kiedym Cię ujrzał, Polsko ma, na jawie,
Kiedy do łona przytuliłaś syna,
Co trawił żywot w niewoli niesławie,
I wołał: wielka ojców naszych wina,
Że dali upaść świętej kraju sprawie.
Wielka i nasza, że nam zbrakło siły
Matkę spętaną wydobyć z mogiły.

Przeczysta moja! mąk Twych koniec bliski,
Choć chmury jeszcze zaciemniają słońce,
Jeszcze w Twe serce miotają pociski,
Jeszcze krew leją Twych swobód obrońce,
Lecz oto widać już świetlane błyski,
Już zmartwychwstania mkną ku niebu gońce,
Już rzucił gniazdo orzeł srebrnopióry,
By nad stolicą Twą wznieść się w lazury.

Nie dziw się, Matko, że zrodzon w niewoli,
Poddany wpływom piekielnej metody,
Nie cały naród ciął wrzód, co go boli,
Nie każdy pragnął Twojej żywej wody,
Lecz siew wolności gdy wzejdzie na roli,
I niewierzący zjawią się na gody..
Do serc ich swoich przyciśniem i wskażem
Miejsce przy sobie przed Twoim ołtarzem.

A w jakiejkolwiek ujrzymy Cię szacie,
Jakim klejnotem zalśni Twa korona,
Czy w zgrzebnem płótnie staniesz, czy w szkarłacie,
Jasna, pogodna, czy też załzawiona,
Lecz zawsze wielka w swoim majestacie,
Wzniesiem ku Tobie dłonie, Upragniona,
By Ci ślubować w synowskiej pokorze
Wierność do grobu. Tak nam pomóż, Boże!

I za swe dzieci i za nasze wnuki
Przysiężem stanąć przy Tobie puklerzem;
Pomni dziejowej a strasznej nauki
Związem się silnie braterskim przymierzem,
I nie rozerwie nas już wróg na sztuki,
Bo każdy Twoim zostanie rycerzem,
Gotów do boju z najeźdźców nawałą,
Ażebyś była i wolną — i całą.

K. B.

Kronika.

Kraków, 18 lutego.

Złagodzenie zimy. Okres ostrej zimy prawdopodobnie już minął, temperatura obecnie stale się już podwyższa przy pięknej, słonecznej pogodzie, którą cieszymy się od szeregu dni. Słoneczko przygrzewa już znacznie silniej, i powietrze jest suche i świeże, są nawet optymiści, którzy upatrują już w obecnej aurze przedwiośnie. Jest to jednak optymizm zbyt daleko idący. Termometr w południe wskazuje 13 stopni Celsiusza ciepła.

W mieście odwilż zupełna; chodniki, ulice, dachy i t. d. ociekają strugami wody, ślizgawica powoduje liczne wypadki, bo chodniki nie są posypywano piaskiem. Cóż to może obchodzić stróżów krakowskich?

Z Centrali dla odbudowy Galicyi. Posiedzenie plenarne Rady przybocznej Centrali krajowej dla gospodarczej odbudowy Galicyi, wyznaczone na dzień 20 b. m., nie odbędzie się w tym dniu z powodu nieprzewidzianych przeszkód. Nowy termin zebrania się Rady będzie podany w swoim czasie do wiadomości.

Z teatru miejskiego. Dzisiaj po południu o godzinie 3 dramat T. Rittnera: »W małym domku« z pp. Bednarzewską, Łuszczkiewicz, Jednowskim, Leszczyńskim, Bończą i Szymborskim w rolach głównych; wieczorem po raz drugi świetna komedya Stefana Krzywoszewskiego: »Zmartwienia pana Hamelbeina« z p. Ferdynandem Feldmanem w kreacyi tytułowej.

Jutro po raz siódmy »Wilki w nocy«, które stały się atrakcyą obecnego sezonu, do czego znacznie przyczyniła się koncertowa gra obsady, jaką tworzą pp.: Zarzycka, Łuszczkiewicz, Modzelewska, Bończa, Feldman i Stanisławski.

Z miejskiego teatru ludowego. Dzisiaj o godzinie 3 po południu malownicze widowisko J. Barret'a: »Lygia« z pp. Olską, Urbanowicz, Turowicz, Frączkowskim, Nowakowskim, Czarnowskim i Berskim w rolach głównych; wieczorem po raz drugi pogodna komedya dra S. Frydberga: »Na wakacyach«, która weszła do repertoaru z tak znacznym sukcesem. — Jutro melodyjna operetka E. Kalmana: »Księżniczka czardasza«, ciesząca się niesłabnącem powodzeniem od początku sezonu.

Podwieczorek w sali saskiej. Dzisiaj o godzinie 3½ po południu odbędzie się w sali restauracyjnej hotelu Saskiego, pod protektoratem Zdzisławowej hr. Tarnowskiej, podwieczorek na dochód schroniska dla legionistów »Samarytanina Polskiego«, z udziałem artystki śpiewaczki p. Wieniawy-Długoszowskiej, p. Trzcińskiego i artystów teatru miejskiego: p. Solskiej-Grosserowej i p. Stanisławskiego. Chóry legionistów wystąpią z piosenkami żołnierskiemi, antrakty urozmaici muzyka wojskowa i gra legionistów na mandolinach. Podawaną będzie biała kawa i pączki. Wstęp 3 K, bilet familijny na cztery osoby 8 K.

Z Towarzystwa Sztuk pięknych. Na obecnej wystawie pomieszczone zostały prace: Malczewskiego Jacka: »Brygadyer Józef Piłsudski«; Fałata Juliana: »Legionowo w czerwcu 1916«, tudzież Rozwadowskiego, Gottlieba i Pinkasa.

Kursa literackie (ulica św. Anny l. 2). Dzisiaj, w niedzielę, o godzinie 11 przed południem wykład profesora T. Błotnickiego o kostyumach greckich. W poniedziałek o godzinie 6 wieczorem mówić będzie redaktor Prokesch o »Sawantkach« Moliera (wykład ilustrowany przez uczniów szkoły dramatycznej K. Gabryelskiego). Wstęp dla niewpisanych 1 K, dla kształcącej się młodzieży 40 h.

W Kollegium wykładów naukowych (Rynek gł., linia A—B, l. 39) rozpoczyna profesor Stefan Górka cykl wykładów z historyi sztuki. Pierwsza serya obejmuje malarstwo włoskie w czasach Odrodzenia. Odbywać się one będą we wtorki o godzinie 7 wieczorem. Prelegent przedstawi słuchaczom reprodukcye barwne obrazów mistrzów, o których będzie mowa. W najbliższym wykładzie wtorkowym (dnia 20 lutego) omówioną będzie twórczość Masaccia, Gentile da Fabriano i Fra Filippo Lippi'ego, jako charakterystycznych dla malarstwa włoskiego w czasach przed Rafaelem.

Towarzystwo Bratniej Pomocy uczniów Akademii Sztuk pięknych urządza we wtorek przedpopielcowy (20 b. m.) wieczór towarzyski dla zwartego koła artystyczno-literackiego w salach lokalu p. Michalika. Dochód przeznaczono na korzyść »Bratniej Pomocy uczniów Akademii«. Niezaproszeni do tej pory z powodu braku adresów lub innych przeszkód, zechcą zgłosić się do sekretaryatu »Bratniej Pomocy« w godzinach od 10 rano do 1 po południu i od 5 do 7 wieczorem. Lokal »Bratniej Pomocy« mieści się w Akademii Sztuk pięknych, plac Matejki.

Sacharyna. Z Centrali dla rozdziału cukru w Krakowie zawiadomiono właścicieli kawiarń, iż wkrótce zamiast cukru, otrzymywać będą sacharynę.

Drugi rozdział skór. Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie przypomina, iż począwszy od dnia 13 b. m. wydaje majstrom krakowskim i podgórskim karty poboru na skóry. W interesie majstrów leży, aby po karty poboru zgłosili się do Izby jak najrychlej. Karty poboru opiewają na 5 kilogramów skóry dla jednego majstra szewskiego.

Nieszczęśliwy wypadek zdarzył się wczoraj wieczór na tutejszym dworcu kolejowym. Posługacz kolejowy, Leon Wołoch, liczący lat 54, biegnąc wzdłuż pociągu, nadjeżdżającego od strony Lwowa o godzinie 10 wieczór, pośliznął się i dostał się pod koła wagonu, przyczem doznał okaleczeń na twarzy i dotkliwych uszkodzeń na prawej ręce. — Ofiarą wypadku zajęło się pogotowie ratunkowe, które udzieliło Wołochowi pierwszej pomocy i odwiozło go do szpitala św. Łazarza.

Kronika warszawska.

Zaproszenie prezydenta dra Rutowskiego do Warszawy. Na piątkowem posiedzeniu warszawskiej Rady miejskiej na wniosek radnych Zielińskiego, Ponikowskiego i innych, prezydyum Rady postanowiło wysłać do prezydenta miasta Lwowa dra Rutowskiego telegram następujący:

»Wobec powrotu do Lwowa z niewoli rosyjskiej czcigodnego prezydenta i wielkiego obywatela Tadeusza Rutowskiego, Rada miejska postanawia zwrócić się do prezydenta dra T. Rutowskiego z serdeczną prośbą o odwiedzenie w najbliższym czasie Stolicy Polski — Warszawy«.

Wykonanie powyższej uchwały Rada miejska powierza prezydyum.

Zjazd stowarzyszeń rolniczych w Warszawie. W piątek rozpoczęły się w Warszawie obrady zjazdu przedstawicieli stowarzyszeń rolniczych i rolniczych stowarzyszeń pożyczkowych. W obradach, którym przewodniczy ks. Bliziński z Liskowa, bierze udział około 100 przedstawicieli z różnych okolic kraju. Zjazd ten ma na celu zawiązanie dwóch nowych instytucyj na zasadzie zalegalizowanych statutów, a mianowicie: Związku rewizyjnego polskich stowarzyszeń rolniczych i kasy centralnej rolniczych stowarzyszeń pożyczkowych. Zjazd ma charakter poufny.

Biura Rady Stanu w Warszawie zostały rozszerzone. Obecnie zajmują one całe piętro pałacu Kronenberga. Na drugiem piętrze mieszczą się kancelarye departamentów: spraw wewnętrznych, sprawiedliwości, wyznań i oświaty.

Członek Rady Stanu, ks. Bolesław Sztobryn, kapłan dyecezyi sandomierskiej, otrzymał godność kanonika honorowego katedry sandomierskiej.

Ze świata.

Odszkodowanie państwa a zdrada stanu. Rozporządzenie cesarskie z dnia 9 czerwca 1915 roku o prezerwatywnej konfiskacie majątków w wypadkach zdrady stanu, wytworzyło nowy stan prawny i wywołało wątpliwość, czy państwo może żądać odszkodowania ze skonfiskowanego majątku w wypadkach, gdy oskarżonego o zdradę stanu nie można było postawić przed sądem karnym, na przykład, gdy zdezerterował. Orzeczenie ministerstwa sprawiedliwości z dnia 9 czerwca 1916 roku rozstrzygnęło kwestyę w ten sposób, że państwo może nie czekać skazującego wyroku sądu karnego, lecz że n. p. wobec zbiegu może żądać od sądu cywilnego odszkodowania ze skonfiskowanego majątku oskarżonego zaraz. Najwyższy trybunał jednak w Wiedniu w swoim wyroku z dnia 14 listopada 1916 roku L. 229/16 V. orzekł inaczej. Państwo może zażądać wynagrodzenia szkód z majątku oskarżonego o zdradę stanu tylko wtedy, gdy istnieje zasądzający wyrok sądu karnego. Dopóki zaś wyrok ten nie uzyskał jeszcze mocy prawnej a tem bardziej, gdy oskarżony nie stanął jeszcze przed sądem, gdy n. p. zbiegł do nieprzyjaciela państwo ze swojem żądaniem odszkodowania musi czekać, aż zapadnie wyrok sądu karnego. Orzeczenie to jest bardzo ważne wobec wielkiej obecnie liczby konfiskat majątków w wypadkach oskarżonia o zdradę stanu.

Pod kołami pociągu. W Budziejowicach żona maszynisty kolejowego Hofnera, matka dwojga dzieci, a oczekująca trzeciego, niosła mężowi obiad do pociągu. Gdy szła przez tor, nadjechał nagle pociąg i przejechał ją. Skonała za kilka chwil. Gdy ludzie, którzy zbiegli się na ratunek, stali jeszcze przerażeni naokoło niej, posłyszeli ze śniegu koło toru krzyk nowonarodzonego dziecka. Nieszczęśliwa kobieta wprawdzie zginęła pod kołami pociągu ale równocześnie dała życie zdrowemu chłopakowi Podczas gdy matkę odstawiono do trupiarni, dziecko odniesiono do mieszkania ojca.

Ośmiu synów na wojnie. Czeskie pisma donoszą Rolnik Wacław Srb z Bykwi pod Mielnikiem, miał na wojnie ośmiu synów i trzech zięciów. Jeden z tych synów umarł w drodze z Niszu do Włoch, jako jeniec serbski, na malaryę, a drugi znajduje się w niewoli rosyjskiej.

Brak węgla w Medyolanie. Z powodu zupełnego braku węgla i drzewa w Medyolanie, zaniechano nawet opalania tamtejszych szpitali. W jednym z tych szpitali znajduje się 2.600 chorych. Wstrzymano nawet opalanie sal operacyjnych. Zimna w Medyolanie dochodziły w ubiegłym tygodniu do 13 stopni poniżej zera.

Książę Henryk Norfolk. Przed kilku dniami umarł w Londynie ks. Henryk Norfolk, jeden z najbogatszych ludzi w Anglii, w 70 roku życia. Kościół katolicki w Anglii miał w zmarłym księciu bardzo wybitnego przedstawiciela i orędownika; dawał on corocznie z własnych funduszów na Świętopietrze przeszło 8 milionów marek. Dzięki zabiegom zmarłego księcia opuszczono w czasie uroczystości koronacyjnej obecnie panującego króla Jerzego V w przysiędze konstytucyjnej ustęp, obrażający kościół katolicki. — Książę Norfolk był właścicielem 50.000 morgów ziemi, nadto należały do niego liczne parcele na najruchliwszych ulicach Londynu, co mu rocznie przynosiło dochodu tylko... 50 mil. marek.

Koalicyjny »podatek wojenny« trustu stalowego. Ktoby sądził, że chodzi tu o jakiś podatek wojenny, płacony na rzecz państw koalicyi przez trust stalowy w Stanach Zjednoczonych, ten oczywiście myliłby się bardzo. Amerykańskie przedsiębiorstwa i trusty przeciwnie same ściągają pośrednio podczas wojny z koalicyi olbrzymie, jak się okazuje, i coraz bardziej rosnące podatki. Trust stalowy w Stanach Zjednoczonych, który stał się już największem towarzystwem akcyjnem w świecie, o 5 miliardach marek kapitału, ulokowanego w akcyach, takie w trzech latach wojny, po odpisaniu wszelkich potrąceń, dał swoim akcyonaryuszom czyste zyski: w czwartym kwartale 1914 roku (początek wojny) 8 milionów dolarów, w 1915 roku już 40,853.000 dolarów, a w 1916 roku 96,322.000 dolarów, czyli około pół miliarda marek. Ponieważ cały prawie ten zysk dały europejskie państwa koalicyi, zaopatrujące się u trustu w amunicyę, więc jest to właściwie półmiliardowy podatek od wojny, zapłacony przez koalicyę na rzecz amerykańskiego trustu. Obecnie koalicya w części stała się złym płatnikiem, w części sama stara się wyrabiać amunicyę u siebie. Nic więc dziwnego, że trust stalowy agituje teraz gwałtownie za wojną między Stanami Zjednoczonymi a Niemcami, aby ten swoisty podatek wojenny kazać płacić sobie nadal już przez własną ojczyznę.

Plamy na słońcu. Obecnie pojawiły się na tarczy słonecznej w pobliżu równika słonecznego dwie wielkie plamy, które widać było nawet bez szkieł. Średnica tych plam równała się siedmiokrotnej średnicy ziemi, a kształt plam był nieregularny. Zazwyczaj pojawienie się plam na słońcu towarzyszyły silne zaburzenia magnetyczne na ziemi. Obecnie zaburzeń tych nie stwierdzono.

Odznaczenia w armii. Wyrażono ponownie najwyższe pochwalne uznanie: porucznikowi 9 pułku piechoty Janowi Lisińskiemu; rezerwowym podporucznikom: Ludwikowi Brzezowskiemu w 2 pułku dział polowych i Ignacemu Bilińskiemu w 30 pułku haubic polowych; podporucznikowi pospolitego ruszenia Antoniemu hr. Dzieduszyckiemu w komendzie jednej z grup wojska; rezerwowemu kapitanowi 58 pułku piechoty Janowi Winterowskiemu; kapitanowi w stanie spoczynku Władysł. Raczyńskiemu w komendzie obwodowej w Biłgoraju; rezerwowym podporucznikom: Lucyanowi Jasińskiemu w 30 pułku haubic polowych; rezerwowemu porucznikowi fortyfikacyjnemu Kazimierzowi Długoszewskiemu w dyrekcyi inżynieryi w Krakowie.

Mianowania na poczcie. Wiceprezydent galicyjskiej dyrekcyi poczt i telegrafów zamianował ekspedyenta Franciszka Kobylańskiego poczmistrzem w Moszkowie, a poczmistrza Maryana Bodzińskiego przeniósł z Moszkowa do Uhrynowa.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie im. Juliusza Słowackiego.

W niedzielę, dnia 18 b. m., po południu (ceny popularne): »W małym domku«, dramat T. Rittnera; wieczorem: »Zmartwienia pana Hamelbeina«, komedya Stefana Krzywoszewskiego.

W poniedziałek, dnia 19 b. m.: »Wilki w nocy«, komedya T. Rittnera.

Repertoar miejskiego teatru ludowego w Krakowie.

W niedzielę, dnia 18 b. m., o godzinie 3 po południu: »Karpaccy górale«, sztuka J. Korzeniowskiego; wieczorem: »Na wakacyach« S. Friedberga.

W poniedziałek, dnia 19 b. m.: »Księżniczka czardasza«, operetka E. Kalmana.

Następny numer »Nowej Reformy« ukaże się w poniedziałek po południu o zwykłej porze.

POWSZECHNE WYKŁADY UNIWERSYTECKIE W KRAKOWIE, UL. ŚW. ANNY L. 6, I. PIĘTRO.
(Godzina 7 wieczorem).

Niedziela, dnia 18 b. m.: Prof. Stefan Górka: »Rozwój przemysłu w krajach zachodnich i jego stosunek do przemysłu polskiego«. Część III. (z obrazami świetlnymi).

SKŁADKI

złożyli w Administracyi „Nowej Reformy":

a Legiony: B. W. 5 K.

Na Fundusz wdów i sierot po legionistach: Cech rzeźników, grupa II. Kraków, pp. Emanuel Glaser i Józef Gartenberg, członkowie komisyi egzaminacyjnej 20 K; Emilia Łańcucka 150 K jako dochód z jasełek urządzonych staraniem grona naucz. przez dziatwę szkolna w Libiążu Małym.

Na K. B. K.: Kramarz 1 K (nadpłacone przez dra Praschilla); A. Z. 2 K.

Na Czerwony Krzyż: N. N. 1 K.

Dla Stow. wsparcia biednych stud. wyzn. mojż.: Dyr. S. Spitzer i A. Lilienthal 170 K, nieprzyjęte przez R. N.

Dla staruszki W. P.: C. Z. 2 K.

Dla staruszki M. R.: B. S. 2 K.

Dla staruszki E. G.: B. S. 2 K; Emilia Wojłowiczowa 4 K zamiast nabożeństwa za duszę ś. p. matki.

Dla córki powstańca z 31 roku: B. S. 3 K.

Na Zakład Żurowskiej: Józef Domnik-Rybarzewski 10 K; Karolka i Marylka Domnik-Rybarzewskie 2 K.

Ślub

p. MARCELLI KRONGOLDÓWNY,
córki bł. p. dra Wilhelma Krongolda,
z p. BERNARDEM SCHEREREM,
odbędzie się dzisiaj o g. 6 wieczór w synagodze.

Z teatru miejskiego.

„Zmartwienia pana Hamelbeina". — Komedya w 3 aktach Stefana Krzywoszewskiego.

Wśród niemilknących odgłosów burzy wojennej, trudno brać poważnie „Zmartwienia pana Hamelbeina". Choćby to były nawet obawy o cnotę i wierność własnej żony, nikną one w obecnej chwili i topnieją do rozmiarów wesołej, satyrycznej krotochwili. Takim, a nie innym był zresztą cel i założenie autora, który znaną i w wielu doskonałych sztukach wypróbowaną swą werwę teatralną rozwinął tym razem w satyrycznej, lekkiej komedyi, ukazując pewne strony życia i obyczajowości „towarzystwa", zbierającego się w salonach plutokracyi warszawskiej. Miał w tem poprzednika doskonałego w Kazimierzu Zaleskim, który sfotografował kapitalnie te sfery w „Naszych zięciach", dając środowisku pewe specyficzne cechy życia warszawskiego.

„Zmartwienia pana Hamelbeina" mają doskonały komedyowy rysunek, żywą i błyskotliwą akcyę, humor żonglujący na granicy karykatury, i pewną dosadność charakterystyki, nie odbiegającą zbyt daleko od prawdy życia. — Wątek komedyi oparty jest na lekkich, śmiałych niekiedy, bardzo swobodnych sytuacyach, które sprawiają, że utwór ten autora „Aktorek", kipiący gwarem życia, satyry i humorem, wyłamuje się z ram komedyi, a wkracza w granice farsy, okraszonej sentymentalizmem uwodziciela, powołującego się na szelest liści jesiennych, wydzwaniający koniec sielanki młodości.

Bogaty fabrykant Hamelbein, ma bezsprzecznie powód do zmartwienia. Piękna i pełna temperamentu żona jego Ewa zdradza go tak niemiłosiernie z kochankiem, że dola tego żydowskiego pantofla budzi dlań chwilami współczucie. Ale współczucie budzi również p. Ewa, skazana na pożycie z karykaturą człowieka, który nie umie dać sobie rady z żoną kapryśną, rzucającą się z łatwością na szyję młodym ludziom, bywającym w jej salonie. W dobieraniu sobie kochanków doszła ona do perfekcyi — sama w chwili uniesienia przyznaje się mężowi do pięciu...

Cóż więc dziwnego, że p. Hamelbein przejąwszy list pisany przez jednego z ostatnich kochanków do żony, martwi się o to nie na żarty. Ale te męki jego, ta niepewność czy ma dowód winy w ręku, czy tylko jej pozory, są pełne komizmu. Bo gdzie jemu mierzyć się sprytem z przebiegłą kobietą. Pani Ewa, przy pomocy uwodziciela Leńskiego, tak zręcznie przeprowadza dowód swej niewinności, że Hamelbein wzruszony i rozczulony wyzbywa się zmartwienia, ani przeczuwając, że w miejsce jednego, dosyć nudnego kochanka, dopomógł żonie mimowoli do pozyskania drugiego w znacznie lepszym gatunku.

Ten Leński, zawodowy uwodziciel, narysowanym został przez autora kapitalnie. W salonie swej garsonierv, udekorowanej obrazami ponętnych aktów kobiecych, przyjmuje on wizyty zwabionych w zręcznie nastawione sidła mężatek. A że jest mistrzem w uwodzeniu o tem nas przekonywują sceny kuszenia trzech po kolei kobiet, zdobywanych zawsze odmienną metodą: umiejętnego obudzenia zaufania i pewnej rycerskości. Kobieta, która się pod jego skrzydła ucieka „może utracić cnotę, lecz reputacyi nigdy".

Temu zapewnieniu nie uwierzyła piękna pani Chomicka, przyjaciółka Ewy i zatrzymała się na krawędzi upadku — nie zatrzymuje się jednak w tej samej sytuacyi pani Ewa, zwłaszcza gdy ją Leński przekonał rycerską obroną jej cnoty...

Tę całą historyę żonglowania uwodziciela z cnotą Hamelbeinowej rzucił autor na tło barwnie podmalowane, na którem snuje się galerya doskonale rysowanych figur. Arcykomiczny prezes, protegujący adeptkę sztuki choreograficznej nazwiskiem Materass, znaną z lekkich obyczajów, baletnik Lafirdecki, cały szereg hrabiów i hrabin, przyjaciółek Ewy, pani Krysia, w jej szkole moralności wychowana, wypełniają salon pana Hamelbeina, dając żywy wizerunek pewnych kategoryj salonów „Warszawki" i jej obyczajowości.

Całe to towarzystwo w wir sarabandy zręczną ręką autora wprawione, bawi nas jak obraz kinematograficzny, błyskotliwością tła, a równocześnie zajmuje dowcipem i humorem, rozrzuconym gęsto w sztuce. Sytuacye znamionujące rękę doskonałego technika sceny; dyalog i dowcip zawsze świeży, dopełniają zalet sztuki posiadającej wszystkie zalety francuskiej salonowej komedyi.

Komedyę Krzywoszewskiego grano doskonale. P. Feldman w roli Hamelbeina był całkowicie w swoim żywiole. Grał z humorem dobrodusznym, pogodą, która nawet w tragicznym uniesieniu wzburzenia nie schodziła z jego oblicza. Wszystkie szczegóły charakterystyki wychodziły z plastyką, ujęte w właściwy ton jowialnej dobroduszności. P. Solska wybornie utrafiła w t[...] roli Ewy, łącząc spryt z finezyą i oddając te rysy z właściwą sobie intuicyą. — Pani Jarszewska zręcznie umiała wybrnąć z ryzykownej sytuacyi w salonie u Leńskiego.

Rola Leńskiego podobała się widocznie p. Leszczyńskiemu, bo grał ją „con amore" z werwą i humorem, z pełną sentymentalizmu przedsiębiorczością, stanowiącą kontrast z siwemi włosami na skroniach „viveura". Wyborną w roli tancerki Materass była p. Zarzycka, która w tego rodzaju rolach jest zawsze nieporównaną. Była dostatecznie rubaszną, nie wyzbywając się równocześnie rysów kokieteryi „sui generis". Doskonałym jej partnerem w roli profesora tańca Lafirdeckiego był p. Szymborski.

Sztuka była dobrze przygotowana i grana w należytem tempie. Rekord wesołości i oklasków wzbudziło pojawienie się na scenie p. Feldmana w kostyumie tyrolskim z gołemi kolanami.

Powodzenie „Zmartwień pana Hamelbeina" — sądząc z wczorajszego przyjęcia sztuki — jest zapewnione. *W. Pr.*

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Henryk Ostoja Samborski.** Wspomnienia z powstania 1863 roku i pobytu na Syberyi. Warszawa. Nakładem księgarni W. Jakowickiego. — W pracy niniejszej przybywa literaturze powstaniowej pożądany przyczynek, jako spisane ręką uczestnika i świadka naocznego wrażenia z przeżyć pamiętnego roku. Autor poszedł do powstania jako student szkoły głównej warszawskiej. Walczył w oddziałach Langiewicza, Czachowskiego, Ćwika i Eminowicza, a wzięty do niewoli w lutym 1864 roku w starciu w pobliżu Radomia, zesłany w końcu na Syberyę, gdzie wiele lat przepędził, nie odgrywał wprawdzie wybitniejszej roli w ruchu ówczesnym, nie mniej jednak daje opowieść zajmującą i cenną, pozwalającą wniknąć bliżej w psychologię ówczesnego pokolenia. Wspomnienia i zapiski swoje uzupełnił p. Samborski życiorysami towarzyszów broni z powstania. Część dochodu wydawca przeznaczył na rzecz Stowarzyszenia Wzajemnej pomocy weteranów 1863 roku w Warszawie.

— **„Muzeum"**, organ Tow. Nauczycieli szkół wyższych podaje w ostatnim numerze prócz artykułów okolicznościowych — o cesarzu Franciszku Józefie I. i Henryku Sienkiewiczu — cały szereg rozpraw. Zeszyt dedykowany dyr. bibl. uniw. B. Mańkowskiemu, b. długoletniemu redaktorowi pisma przynosi w art. wstępnym omówienia ćwierćwiekowej działalności p. Mańkowskiego, rozprawy dr Turowskiego o psychologii eksperymentalnej, dr Szybalskiej (głosy społeczeństwa z czasów Komisyi edukacyjnej o wychowaniu), dr Bykowskiego o minimum wiadomości z nauk przyrodniczych. Przytoczone są nowe uchwały Rady szkolnej kraj., referat z działalności Instytutu pedag. w Krakowie, bibliografia i t. d. W dziale „Sprawy T. N. S. W." sprawozdania z wislu Kół prowincyonalnych. Do nru dołączono spis rzeczy, umieszczonych w XXXI roczniku „Muzeum" (1916). Przy tej sposobności prosi administracya „Muzeum" prenumeratorów, którzy poprzedniego zeszytu nie otrzymali, o podanie swego obecnego adresu.

— **»Kultura Polski«.** Do szeregu wydawnictw peryodycznych o charakterze społecznym przybył nowy miesięcznik pod tytułem: »Kultura Polski«, którego pierwszy zeszyt w tych dniach opuścił prasę. Nowy organ pragnie, jak się zdaje, zająć posterunek, opróżniony wskutek zawieszenia z wybuchem wojny miesięcznika »Krytyka«. Jak zapewnia prospekt, »Kultura Polski« zajmować się będzie zagadnieniami kulturalnemi z zakresu wiedzy o Polsce, polityki polskiej i ruchu narodowego. W pierwszym zeszycie znajdujemy artykuły i przyczynki B. Limanowskiego, T. Wałeka, K. Nitscha, E. Bobrowskiego, H. Eherenberga. Jako redaktor i wydawca podpisuje »Kulturę Polski« p. Helena Radlińska.

Dział ekonomiczny.

* Zamiana bonów skarbowych na rentę amortyzacyjną. Termin zamiany bonów pierwszej i drugiej pożyczki wojennej na 5 i pół procentową w 40 latach umarzalną rentę upływa z końcem lutego. Konwersya ma przebieg korzystny. Okazały się co prawda wątpliwości, czy zwroty w gotówce, wypłacane przez państwo przy zamianie tych bonów na zapisy dłużne piątej pożyczki będą przy obliczeniu podatku dochodowego uważane za dochód, obowiązany do podatku. Otóż z poinformowanej strony donoszą, że od tych zwrotów nie będzie się płacić podatku. Jedynie w tych wyjątkowych wypadkach, gdzie nabywa się walory do zamiany widocznie w celach spekulacyjnych lub, gdzie temi walorami handluje przedsiębiorstwo przemysłowe, wspomniane zwroty w gotówce podlegają podatkowi dochodowemu.

Zjazd „Macierzy Szkolnej" w Warszawie.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Warszawa, 18 lutego.

W dniu 16 b. m. rozpoczął się tu zjazd polskiego towarzystwa szkolnego „Polska Macierz Szkolna". Jako przedstawiciel władz okupacyjnych bierze w nim udział kurator towarzystwa ks. Olgierd Czartoryski, jako przedstawiciel Rady Stanu marszałek koronny, jako przedstawiciel duchowieństwa biskup Ruszkiewicz. Obecni byli nadto przedstawiciel Rady miejskiej, przewodniczący tej Rady i kilku posłów, jako przedstawiciele wielu społecznych organizacyj. Arcybiskup wystosował osobne pismo ze swojem błogosławieństwem. Przewodniczący Towarzystwa dr Sokołowski w przemowie powitalnej wspomniał zwłaszcza o pierwszym przewodniczącym rady nadzorczej towarzystwa Sienkiewiczu. Ze sprawozdania o poprawie środków pomocniczych naukowych wymienić należy zwłaszcza podniesienie przygotowania nauczycieli i ich wykształcenia fachowego.

„Głos Stolicy" z okazyi zjazdu zamieszcza artykuł wstępny, poświęcony Macierzy i stwierdza, że Macierz zmierzała do usunięcia panowania rosyjskiego z Polski. Nowo powstałe państwo da organizacyi możność uzupełnienia mozolnej i niedostatecznej działalności na polu nauki przez społeczną pracę wychowawczą.

Posłuchania u cesarza.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 18 lutego.

Cesarz przyjął między innemi na specyalnych posłuchaniach ministrów: hr. Czernina, bar. Krobatina, Buryana i upełnomocnionego dla spraw cywilnych w generalgubernii lubelskiej szefa sekcyi Madejskiego.

Przedstawicielstwo Austro-Węgier u Stolicy Apostolskiej.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 18 lutego.

„Politische Corr." dowiaduje się, że ambasador u Stolicy Apostolskiej ks. Jan Schoenburg Hertenstein udał się do Szwajcaryi, aby znów objąć kierownictwo austro-węgierskiej ambasady przy Stolicy Ap. od kierującego obecnie sprawami hr. Palffyego.

Przedstawicielstwa Austro-Węgier, Prus i Bawaryi u Stolicy Ap., jak wiadomo, od wybuchu wojny z Włochami musiały opuścić Rzym i obecnie za zezwoleniem rządu szwajcarskiego urzędują na ziemi szwajcarskiej.

Włoska ofenzywa wiosenna.

Budapeszt, 18 lutego.

„Acht-Uhr-Blatt" donosi z Zurychu: We włoskich kołach miarodajnych otwarcie oświadczają, że **celem ostatniego spotkania włoskiego szefa sztabu generalnego Cadorny z generalissimusem francuskim Nivelle było omówienie włoskiej ofenzywy wiosennej, której podjęcia domaga się energicznie francuskie kierownictwo wojskowe. Równocześnie z ofenzywą włoską rozpocznie się nad Somme atak angielsko-francuski.**

Dziennikarze francuscy wybierają się na front.

(Tel. wł. „Nowej Reformy").

Genewa, 18 lutego.

Francuscy dziennikarze wybierają się w połowie marca na obejrzenie **przygotowań do zapowiedzianej ofenzywy na zachodzie.**

O paszporty żydów.

(Tel. wł. „Nowej Reformy").

Waszyngton, 18 lutego.

Rosya wzbrania się podpisać traktat handlowy z Ameryką, gdyż nie może przyjąć warunku wystawiania paszportów dla żydów amerykańskich.

Zamach na ministra marynarki.

(Tel. wł. „Nowej Reformy").

Kopenhaga, 18 lutego.

Z Petersburga donoszą: Policya aresztowała sprawcę zamachu na ministra marynarki. Miał on fałszywy paszport wystawiony przez rosyjskie poselstwo w Paryżu.

Policya sądzi, że ma do czynienia z rozgałęzionem sprzysiężeniem żywiołów wrogich wojnie, którzy widzieli w ministrze Grigorowiczu głównego winowajcę odrzucenia propozycyj pokojowych.

Przerwanie połączenia między Anglią a Francyą.

(Tel. wł. „Nowej Reformy").

Berlin, 18 lutego.

„Vossische Zeitung" donosi:

Szef flotyli łodzi podwodnych na wybrzeżu Flandryjskiem oświadczył, że **regularne połączenie między Francyą a Anglią już nie istnieje.**

Liczba zatopionych okrętów jest większa, niż podaje nieprzyjaciel.

Odcięcie dowozu żywności do Anglii.

Zurych, 18 lutego.

„N. Zuercher Ztg." donosi z Hagi:

Rotterdamskie koła flotowe uważają położenie Anglii za bardzo poważne. **Dowóz żywności do Anglii z Holandyi i państw skandynawskich ustał od ośmiu dni w zupełności.**

Pierwszy parowiec amerykański w strefie blokady.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Medyolan, 18 lutego.

„Secolo" donosi z Londynu, że 15 lutego rano parowiec amerykański „Filadelfia" odjechał z Liverpoolu do Nowego Jorku. Jest to pierwszy parowiec amerykański, który wjedzie w strefę blokady niemieckiej. Na jego pokładzie znajdują się podróżni amerykańscy i przedstawiciele prasy amerykańskiej.

Wilson gotuje się do wojny.

(Tel. wł. „Nowej Reformy").

Lugano, 18 lutego.

Wilson zażąda od Senatu upoważnienia do użycia marynarki wojennej.

Ostatnie wiadomości z pola walki.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 18 lutego.

Biuro Wolffa donosi 17 wieczorem:

Nad Ancre przed południem przy silnym ogniu wywiązały się nowe walki piechoty.

Na wschodzie nie było wydarzeń.

Ponowny atak lotników niemieckich pod Dunkierką.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 18 lutego.

(Biuro Wolffa). **Samoloty marynarki niemieckiej obrzuciły w nocy z 15 na 16 bm. pola awiatyczne w St. Pol koło Dunkierki i Coxyde bombami.**

Zatopione parowce angielskie.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 18 lutego.

Lloyd donosi:

Parowce angielskie „Hopemoor" i „Aston" zostały zatopione.

Wyjazd ministra Bobrzyńskiego do Lwowa.

Wiedeń, 18 lutego.

„N. Fr. Presse" donosi, że minister dla Galicyi, dr Bobrzyński, wyjechał w piątek wieczór do Lwowa.

Obsadzenie biskupstwa przemyskiego.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 18 lutego.

„Wiener Zeitung" ogłasza:

Cesarz zamianował Bazylianina ks. Józefa Kocyłowskiego gr. kat. biskupem w Przemyślu.

Odznaczenia.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 18 lutego.

„Wiener Zeitung" ogłasza:

W uznaniu szczególnie patryotycznego i pełnego poświęcenia zachowania się w wojnie nadał cesarz komisarzowi rządowemu w Gorlicach rz. kat. nauczycielowi religii ks. Bronisławowi Świeykowskiemu złoty krzyż zasługi z koroną na wstędze medalu waleczności, taki sam krzyż w uznaniu szczególnie patryotycznego i pełnego poświęcenia zachowania się przed nieprzyjacielem lekarzowi miejskiemu w Krośnie drowi Adamowi Jasińskiemu.

Cesarz nadał złoty krzyż zasługi na wstędze medalu waleczności w uznaniu znakomitych usług w służbie sanitarnej podczas wojny słuchaczowi medycyny Mikołajowi Kmetowi w szpitalu fortecznym w Krakowie.

† Ludwik Maur.

(Tel. wł. „Nowej Reformy").

Wiedeń, 18 lutego.

Nestor wiedeńskich malarzy Ludwik Maur umarł, licząc lat 83.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości c. k. Biura koresp.

z dnia 18 lutego.

Mianowania.

Wiedeń. Cesarz zamianował sędziami auskultantami Tadeusza Warchałowskiego dla krakowskiego okręgu sądu krajowego wyższego, Antoniego Dobrowolskiego dla Muszyny, Aleksandra Machnickiego dla Mszany Dolnej, Stanisława Rużamskiego dla Czarnego Dunajca.

Notyfikowanie wstąpienia na tron ces. Karola.

Wiedeń. Arcyks. Maksymilian odjechał wczoraj do Konstantynopola, aby notyfikować u sułtana wstąpienie na tron cesarza Karola I.

Drezno. Król przyjął specyalną misyę austro-węgierską pod przewodnictwem ks. Jana Schwarzenberga, notyfikującą wstąpienie na tron cesarza Karola.

Kopenhaga. Król przyjął nadzwyczajnego austro-węgierskiego posła hr. Mensdorffa, notyfikującego wstąpienie na tron cesarza Karola.

Berno. Rada związkowa przyjęła wczoraj po południu w budynku parlamentu na uroczystem posłuchaniu specyalną misyę pod przewodnictwem hr. Nostitza, notyfikującą wstąpienie na tron cesarza Karola.

Ograniczenia importu do Anglii.

Londyn. (Biuro Reutera). „Daily Mail" dowiaduje się, że zakazano importu wszystkich artykułów zbytkownych i **ograniczono do minimum import rozmaitych towarów, jako to import materyału budowlanego, drzewa i papieru.**

Katastrofa parowca angielskiego.

Berno. Dzienniki lyońskie donoszą z Almeryi: Parowiec angielski „Meteor" rozbił się koło Punta de Las Sentinas.

Ograniczenia prasowe w Holandyi.

Amsterdam. Dzienniki holenderskie donoszą, że z powodu braku węgla są zmuszone ograniczyć ruch i że wobec tego dalsze wdawanie zaprowadzonych z początku wojny wydań poniedziałkowych wstrzymują.

Odpowiedzialny redaktor:
MICHAŁ KONOPIŃSKI.
Wydawca:
RUDOLF OSMAN.

†

Romuald Stanisław Biernat

doktor praw, c. k. koncepista namiestnictwa

opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 16 lutego 1917 roku, przeżywszy lat 33.

Nabożeństwo żałobne

przy zwłokach odbędzie się dnia 19 lutego o godzinie 9 rano w kościele św. Łazarza, zaś wyprowadzenie zwłok z kościoła św. Łazarza (ulica Kopernika) na cmentarz rakowicki nastąpi tegoż dnia o godzinie 3 po południu.

O tem zawiadamiają zrozpaczeni rodzice Krewnych, Przyjaciół, Kolegów i Znajomych Zmarłego.

Osobnych zawiadomień nie rozsyła się.

†

Dr Tadeusz Pakosz

c. k. starszy lekarz sztabowy I. klasy

przeżywszy lat 56, po długiej a ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 17 lutego 1917 roku.

Wyprowadzenie zwłok ze szpitala garnizonowego L. 15 przy ulicy Wrocławskiej na dworzec kolejowy, celem przewiezienia do Lwowa, nastąpi w poniedziałek dnia 19 lutego 1917 o godzinie 3 po południu, zaś pogrzeb we Lwowie odbędzie się we czwartek dnia 22 lutego 1917 roku.

O tem stroskana matka wraz z rodzeństwem zawiadamia Krewnych, Przyjaciół i Znajomych

Osobne zawiadomienia nie będą rozsyłane.

†

Krzysia Mikulska

uczenica I. klasy gimn. SS. Urszulanek

ukochane dziecko Zofii i Floryana

przeżywszy lat 11, po długiej a ciężkiej chorobie, opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu dnia 17 lutego 1917 roku.

Wyprowadzenie zwłok z kościoła św. Łazarza przy ulicy Kopernika na miejsce wiecznego spoczynku nastąpi w poniedziałek dnia 19 b. m. o godzinie 4 po południu.

Na ten smutny obrzęd stroskani rodzice i rodzeństwo zapraszają Krewnych, Przyjaciół, Koleżanki Zmarłej, Znajomych i pobożną Publiczność.

Nabożeństwo żałobne

odbędzie się w poniedziałek dnia 19 b. m. o godzinie 9½ rano w kościele św. Łazarza.

Osobne zawiadomienia nie będą rozsyłane.

Podziękowanie.

Za szczęśliwe przeprowadzenie ciężkiej operacyi, przez którą uniknąłem niechybnej śmierci i zagrożonego bytu mej licznej rodziny, składam J. Wielmożnemu Panu

Drowi Wojciechowi Recowi

prymaryuszowi

oraz J. W. Panom Doktorom oddziału chirurgicznego szpitala św. Łazarza publicznie moje najgłębsze podziękowanie z wyrazami pełnego hołdu i dozgonnej wdzięczności.

1674 Franciszek Kołtoński.

Podziękowanie.

Jaśnie Wielmożnemu Panu

Prof. Drowi Zygmuntowi Radlińskiemu

czuję się w obowiązku złożyć serdeczne podziękowanie za bezinteresowne, skuteczne leczenie, jak również za troskliwą opiekę udzieloną mej żonie w okresie jej długiej i ciężkiej choroby.

St. Sawa-Machowicz
1643 porucznik W. P.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.